

# SOLIDARNOŚĆ

## TYGODNIK MAZOWSZE

„Solidarność” nie da się podzielić ani zniszczyć – Lech Wałęsa – I KZD

### Bratysławskie czuwanie

Milicja użyła armatek wodnych, psów i gazu obezwładniającego, rozpedzając uczestników „wieczornego czuwania” przed kościołem w centrum Bratysławy. Zorganizowali je 25 II niezależni działacze katolicki dla poparcia petycji domagającej się szerszych swobód religijnych. Pobito kilkanaście osób, ponad sto zatrzymano.

Władze usiłowały nie dopuścić do manifestacji, dzień wcześniej zatrzymano jej głównych organizatorów: Frantiska Miklosko i Jana Czarnogórskego. W słowackiej prasie pojawiły się apele do katolików, by nie uczestniczyli w „impresji wymierzonej przeciwko ustrojowi i kierowanej z zagranicy”. Radio nadało oświadczenie w tej sprawie, pochodzące rzekomo od władz kościelnych. Studentów ostrzegano, że za udział w czuwaniu mogą być usunięci z uczelni.

Mimo tych zabiegów i blokady ulic dojazdowych do centrum ok. 2 tys. osób dotarło na miejsce. Śpiewano pieśni religijne, większość nosła żałobne świece. Tuż przed 18-tą w tłum wjechały samochody milicji i służb oczyszczania miasta. Zaczęto polewać ludzi wodą, wkroczyły oddziały z psami. Według powszechnej opinii milicji było więcej niż manifestantów. Austriacki reporter, zabrany na komisariat, widział tam ponad sto osób stojących pod ścianą z podniesionymi rękami.

Prymas Czech, Franciszek Tomasek w wywiadzie dla RWE stwierdził, że użycie siły było absolutnie nieuzasadnione. W wywiadzie dla austriackiego „Kuriera” stwierdził później, że władze utraciły jakąkolwiek wiarygodność społeczną.

alex

### „Pod rozważę”

„Kronika Rzymska”, miesięcznik wydawany dla pielgrzymów przez Dom Polski w Rzymie, nie zamieszcza zwykle publicystyki politycznej, ograniczając się do tematyki religijnej, informacji o Polonii itp. Tym większe zdziwienie wywołało ogłoszenie właśnie tam tekstu „Pod rozważę” (nr 63/64, IX-X 1987) z ostrą krytyką polskiego Episkopatu.

Środowiska katolickie w Polsce uznały ten fakt za znaczące wydarzenie. Chyba przede wszystkim ze względu na treść: po raz pierwszy bodaj w tego typu piśmie można było znaleźć jasno sformułowaną niepokoj o stan polskiego Kościoła, górkie stwierdzenia o narastaniu w społeczeństwie antyklerykalnych postaw i szukanie źródeł tych zjawisk w samym Kościele. Ale również ze względu na miejsce publikacji: znającym stosunki w Watykanie trudno było uwierzyć, że redaktor odpowiedzialny, o. dominikanin Konrad Hejmo podjąłby taką decyzję bez zgody, a przynajmniej wiedzy naj-

— Ciąg dalszy na stronie 2 —>

### Na Zakaukaziu nadal pat

W stolicy Nagorno-Karabachu praktycznie od półtora miesiąca trwa strajk powszechny. Informują o nim wszystkie radzieckie gazety, a moskiewska TV nadała 1 IV reportaż ze Stepanakertu: pozornie panuje tam spokój, ale pracują tylko młeczarnie, piekarnie i niektóre służby komunalne.

Strajk będzie trwał – usłyszeli korespondenci zachodni, którym 30 III udało się dotrzeć do redakcji „Sowietskij Karabach” – demonstracji nie będzie, ale mieszkańcy pozostaną w domach, dopóki radzieckie kierownictwo nie podejmie decyzji o przyłączeniu Nagorno-Karabachu do Armenii.

Słowo „strajk” pojawiło się oficjalnie po raz pierwszy 30 III na łamach „Komsomolskiej Prawdy” (przedtem pisano o przerwach w pracy). Jej korespondent doliczył się 120 osób w fabryce obuwniczej, zatrudniającej 1,5-tysięczną załogę; w zakładach materiałów budowlanych zjawili się 90% pracowników, ale tylko po to, by za chwilę wyjść; w wyższej szkole pedagogicznej na 1000 studiujących obecnych było 80. Ta sama gazeta 4 IV pisze o akcji komсомольców i członków partii; chodził po domach usiłując nakłonić ludzi do pracy – bez widocznych rezultatów. Przed jedną z fabryk korespondenci natknęli się na pikietujących robotników: byli skuteczniejsi niż ulotki wzywające do pracy i apele wygłaszane z megafonów na samochodach.

Co dalej? Komentatorzy są zgodni, że na Zakaukaziu wytworzyła się sytuacja patowa – ani Gorbaczow, ani Ormianie nie są w stanie ustąpić w zasadniczej sprawie granic. Obie strony wykazały jednak sporo zręczności, unikając 26 III zderzenia grożącego masakrą. Tego dnia upływał termin zawieszenia akcji protestacyjnych w Erewaniu i zobowiązania Gorbaczowa do przedstawienia propozycji rozwiązania konfliktu.

Przed tą datą władze przeprowadziły gigantyczną akcję zastraszającą. Przygotowała ją prasa centralna, która nagle 21 III przerwała milczenie o wydarzeniach w Armenii i Azerbejdżanie. Reportaże z Erewania przedstawiała Komitet Karabachski jako nieodpowiedzialnych ekstremistów i prowokatorów. „Literaturnaja Gazieta” stwierdziła nawet, że niepokoj na Zakaukaziu są sterowane przez wywiad amerykański za pośrednictwem redaktora „Głasnosti” Siergieja Grigorjanca. Oszczerstwa prasy sprowokowały w Erewaniu nowe manifestacje: 22 III na placu przed operą tysiące ludzi deptało egzemplarze „Prawdy”, przed gmachem partyjnych wydawnictw rozwinięto ogromny transparent „«Prawda» powinna pisać prawdę”. W ten sposób Gorbaczow został zwolniony z obowiązku dotrzymania umowy (naruszyła ją druga strona) i władze zyskały pole do następnych posunięć.

Rada Najwyższa ZSRR 23 III – po rezolucjach

— Ciąg dalszy na stronie 4 —>

## Co kwartał 5000 stron ...

### o podziemnych periodykach

Są wśród nich skromne 20-stronicowe broszurki i 300-stronicowe tomy. Jest ich ponad 50, ile dokładnie – trudno powiedzieć, bo kolportaż często szwankuje, a jeśli umierają, to po cichu, zresztą potrafią wyjść i po dwuletniej przerwie.

O tym, że wrocławski „Konkret” zakończył żywot przed rokiem na piątym numerze, dowiedziałem się przypadkiem. Od dawna nie widziałem pisma plastików „Szkice”, a periodyku „Polska i Świat” nigdy nie udało mi się dopaść. Czy krakowski „Bez dekretu” wyda po półtorarocznej przerwie kolejny, 18-ty numer? Podobno w Galicji już jest, ale do warszawskiego kolportażu jeszcze nie trafił. W 1986 i 87 roku ukazały się dwa kolejne numery „Reportera”: czy miał być rocznikiem i mamy się go lada miesiąc spodziewać? Co się dzieje z „Kartą”, która od 1983 r. wydawała cztery – zresztą świetne – numery? Co będzie z „Obozem” pomyslanym jako kwartalnik – przez 7 lat wyszło tylko 12 numerów, a ostatni zawiera informacje sprzed 2-3 lat? Wiem, że redakcja ma gotowe do druku trzy następne, ale przecież pismo istnieje w kontakcie z odbiorcą, a nie w redakcyjnej teście.

Numery się opóźniają, bo ktoś robi doktorat albo jest za granicą, bo brakuje pieniędzy, bo – to najczęstszy powód – są kłopoty z wydawcą. Ale mimo trudności wciąż powstają nowe – w ubiegłym roku aż kilkanaście, w bieżącym już dwa: pierwsze niezależne pismo filozoficzne „Aletheia” oraz WiP-owski „Czas Przyszły”, a zaraz będzie i trzecie: wrocławskie pismo literackie młodych „Kontur”.

Redakcje rzadko mają odwagę pisać pod winietką: miesięcznik, dwumiesięcznik, kwartalnik, a jeszcze rzadziej udaje im się utrzymać jakąś regularność. Niektóre po heroicznej walce zaprzestają datowania numerów, inne godzą się z faktem, że miesięcznik staje się dwumiesięcznikiem (np. „Miesięcznik Małopolski” nigdy nie wydał więcej niż 5 numerów w roku), a kwartalnik półrocznikiem. Niedosiężnym wzo-

— Ciąg dalszy na stronie 2 —>

Obywatelski Komitet obchodów 45 rocznicy wybuchu powstania w Getcie Warszawskim zwraca się do społeczeństwa polskiego z apelem o uczczenie tej rocznicy. Apelujemy o uczynienie z niej dnia pamięci o ponad trzech milionach Żydów polskich, o ich wielowiekowym życiu pośród nas i o ich niemal całkowitej zagładzie.

Byli naszymi braćmi.

Przez osiem stuleci ziemia polska była ziemią wspólną, losy Żydów polskich stanowiły część losów Polski, a ich wiara, mowa, kultura i obyczaj były istotnym składnikiem jej pejzażu społecznego. Wyrażamy głęboki żal, iż nie w każdej chwili naszych dziejów umieliśmy dostrzegać tę prawdę i korzystać z tych wartości.

Niemal doszczętna zagłada Żydów polskich, przeprowadzona w imię zbrodniczej doktryny, położyła kres współżyciu dwóch narodów na jednej ziemi. Wyrażamy głęboki smutek, iż to wszystko, co mogliśmy i potrafiłiśmy uczynić dla ratowania naszych braci, było zbyt małe w stosunku do potrzeb.

Powstanie w Getcie Warszawskim stało się w oczach świata symbolem walki o wartości najwyższe – o godność ludzkiego życia i prawo wyboru godnej śmierci. Wyrażamy głębokie przekonanie, iż obowiązkiem naszym – reprezentantów niezależnej opinii społecznej – jest danie świadectwa wypowiedzianym wyżej prawdom.

Wzywamy najszerze kręgi społeczeństwa polskiego do solidarnego uczczenia pamięci Żydów polskich. Niech te dni kwietniowe staną się dla nas okazją do zamianistowania żalu po zamordowanym narodzie, ale i nadziei na możliwość przyjaznego współżycia wolnych ludzi w ramach jednego państwa i wolnych narodów między sobą.

Prosimy wszystkich o przyłączenie się do wspólnego odmówienia możeszowego Kaddysz i chrześcijańskiego Ojciec Nasz w dniu 17 kwietnia 1988. Zbierzemy się tego dnia o godzinie 17.00 pod Pomnikiem Bohaterów Getta, skąd udamy się z kwiatami i zniczami pod pomnik na Umschlagplatz przy ul. Stawki.

\*\*\*

Wzywamy również do uczczenia w tym samym dniu pamięci dwóch wybitnych przedstawicieli społeczności żydowskiej II Rzeczypospolitej – Wiktora Altera i Henryka Erlicha.

Przywódcy socjalistycznej partii Bund, członkowie egzekutywy Międzynarodówki Socjalistycznej i Międzynarodówki Związkowej, radni miasta stołecznego Warszawy – we wrześniu 1939 na terenach zajętych przez Armię Czerwoną złożyli oficjalny protest u władz Związku Radzieckiego przeciwko napaści na Polskę i aneksji znacznej części jej terytorium. Za ten akt obywatelskiej odpowiedzialności zapłacili życiem – skazani na śmierć przez radziecki sąd specjalny i straceni w grudniu 1941.

Wypełniając obowiązek przywrócenia polskiej pamięci społecznej tych dwóch wybitnych obywateli – odsłonimy ich pomnik 17 kwietnia br. o 12.00 na Cmentarzu Żydowskim przy ul. Okopowej w Warszawie.

Warszawa, 25 III 1988

Komitet Obywatelski: Stefan Bratkowski, Stanisław Broniewski, Zbigniew Bujak, ks. Bronisław Dembowski, Marek M. Drozdowski, Kazimierz Dziewanowski, Marek Edelman, Jerzy Ficowski, Zbigniew Gąsior, Bronisław Gerek, Jerzy Holzer, Władysław Jagiello, Stanisław Jankowski, Krystyna Kersten, Jan Kiełanowski, Władysław Klamers, Tadeusz Konwicz, Wiktor Kulerski, Jacek Kuroń, Andrzej Kuśniewicz, Jan Józef Lipiński, Tadeusz Łepkowski, Eugeniusz Madej, Tadeusz Mazowiecki, Helena Merenholtz, Adam Michnik, Halina Mikołajska, Leszek Moczulski, Marek Moderau, Jan Mułak, Janusz Moczyński, Teresa Prekerowa, Jan Rosner, o. Jacek Salij OP, Henryk Samsonowicz, Andrzej Stelmachowski, Aniela Steinsbergowa, Julian Strykowski, Klemens Szaniawski, Anna Szałabenberg, Anna Szymańska, Krzysztof Sliwiński, Andrzej Wajda, Wiktor Woroszyński, Andrzej Wróblewski, Krystyna Zachwatowicz.

### Protesty w zakładach

■ Szeroki zasięg miała akcja protestacyjna średniego i niższego personelu medycznego w woj. chełmskim. Przyjęcia podwyżce odmówiło 14 III pracownicy Szpitala Wojewódzkiego (następnego dnia pod naciskiem dyrektora część ustąpiła), większość pielęgniarek w przychodniach w Chełmie, personel szpitala i izby porodowej w Siedliszczach, Domu Pomocy Społecznej w Chojnie, ośrodka

— Ciąg dalszy na stronie 3 —>



# Co kwartał 5000 stron ...

— Ciąg dalszy ze strony 1 —>

rem pozostaje „Kultura Niezależna”, ukazującą się miesiąc w miesiąc - ostatni nr 38 z datą luty 1988 (!) - co jest zapewne zasługą wydawnictwa „Most”. Również wrocławskie „Obecność”, krakowska „Arka” i warszawskie „21” trzymają się terminów, tyle że jako kwartalnik jest im oczywiście łatwiej.

Ostatnie numery tygodniowego czasopisma zamknięto w najlepszym razie w połowie ub.r. - referendum i Nobel dla Brodskiego to szczyty aktualności. Przeważnie jest gorzej. Ostatnia „Polityka Polska” (nr 9) analizuje sytuację po amnestii z 1986 roku i zajmuje się krytyką TKK; „Vacat” (nr 45) publikuje „Rozmowy o Solidarności wczesną wiosną 1987”; „Most” (nr 14/15) - refleksje po pielgrzymce papieskiej. Zresztą redakcje - zwrócone często ku sprawom ponadczasowym (dyskusja o lewicy i prawicy oraz roli inteligencji w historii) oraz historii - nie specjalnie ambicjonują się na aktualność.

Kolportaż większości periodyków nie wykracza poza miasto czy środowisko ich urodzenia. Tak jest z wrocławskim „Ogniwem” i „Walką”, śląskim „Jesteśmy” czy „Zeszytami Niezależnej Myśli Lekarskiej”. Tu chciałbym mówić o tych, które - niezależnie od miejsca wydania czy profilu - zdobyły sobie jeśli nie krajowy rynek, to przynajmniej rozgłos.

## Jak się sprzedają ?

Po rozmowach z kolporterami trudno się zorientować w rzeczywistym pojęciu. Jedna skrzynka bierze po kilkanaście egzemplarzy wyłącznie dla archiwów, bibliotek środowiskowych i zakładawców oraz abonentów. W innej mówią mi n.p., że świetnie idzie „Obecność” (kolportują 30 egz.), zaś „Kultura Niezależna” (kolportują 50) jednak gorzej. Kiedy się dziwie - przecież sprzedają jej więcej - słyszę, że to nie zależy wcale od chłonności rynku, ale od starania kolportera: „Na «Kulturze Niezależnej» mam 15% prowizji. «Nową Koalicję» drukuje zaprzyjaźnione wydawnictwo - więc nie będą u mnie leżeć, choćbym miał jechać na drugi koniec Polski”. „Czy na pismo jest zbyt - mówią gdzie indziej - można się zorientować po minach odbiorców, po tym, jak często pytają o nowy numer: potrafią się obrazić, kiedy im się nie zostawi, nawet zagrozić, że nie będą brać czegoś innego”.

Rozchodzenie się pisma zależy też od środowiska, w jakim jest kolportowane. Renomowana i poszukiwana „Krytyka” idzie świetnie, z tym że jej odbiorcy to głównie inteligenci i uniwersytety. „Most” natomiast, choć ani mu się z nią równać, ma bardziej egalitarną klientelę, trafia też do środowisk robotniczych. Lubelskie niezależne pismo katolików „Spotkania”, wychodzące jeszcze przed Śierpniem (ostatnio ukazał się nr 34/35, cały o tematyce ukraińskiej) ma w Warszawie swoich gorących entuzjastów, choć nie wszędzie dociera. Zdecydowanie zło, według moich rozmówców, sprzedają się „Poglądy” i „Myśl Niezależna”. Nic dziwnego, po lekturze odniosłem wrażenie, że składają się z przypadkowo zebranych materiałów na przypadkowe tematy. Jak mi powiedział jeden z kolporterów: „Dwa, trzy świetne teksty w numerze i klient się nie oprze”. Ale tego właśnie im brakuje.

Poza stałymi odbiorcami określonych tytułów większość nabywców starannie przeglądają każdy numer przed kupieniem. Na co leżą? Na materiały historyczne i dokumenty, na określoną problematykę i dopiero w trzeciej kolejności na nazwiska publicystów. Np. ostatnie „Wzwanie” (nr 13) rozchodziło się nieźle z powodu stenogramu z posiedzenia ZLP w sprawie „Dziadów”.

## Orientacje Ideowe

Skrzynki lekceważą sobie podział na lewicę i prawicę - wezmą wszystko, byle się dobrze sprzedawało. Dwukrotnie jednak usłyszałem, że ktoś nie bierze periodyków o prawicowej proweniencji (raz z uzasadnieniem: „Edeckie bojówki pobły moje ojca, nikt nie może wymagać, bym rozpowszechniał ich ideologię”). I dotyczyło to nie tylko ONR-owsko-faszystowskiej „Unii Nowoczesnego Humanizmu” czy ostro edeckiej „Myśli Państwowej”, ale również pism gdańskich „Przeglądu Politycznego” („nie zakładaliśmy, że ma to być pismo prawicowe, chyba że chcielibyśmy podkreślić naszą opozycję w stosunku do lewicy”) czy wywodzącej się z Ruchu Młodej Polski „Polityki Polskiej”. Ta ostatnia wydała mi się z lekką zniechęcająca, i to nie tylko dlatego, że „nie starałem się nigdy określać jako lewica, chyba że chciałbym podkreślić swoją opozycję do prawicy”. Raziło mnie uporczywe obracanie się wokół idei „roztropnego” realizmu politycznego, odpowiedzialności za losy narodu, wyższości własnej optyki nad resztą opozycji. No, ale tak już jest, że niewolnicy jednej doktryny szybko popadają po prostu w nudę. Wiedzą o tym redaktorzy „Przeglądu Politycznego” oraz „Antyku”, gdzie poza ideologią można jednak znaleźć coś do czytania.

Na marginesie lektur gdańskich chciałbym wyrazić żal, że po dwóch numerach podobno nie wyjdzie już więcej „Przekaz”. A było to bodaj jedyne pismo naprawdę regionalne: gdy pisało o wizerunku Papieża - to w Gdańsku, jeśli o gos-

— Ciąg dalszy ze strony 1 —>

bliższego otoczenia Papieża. Mówi się też, że wewnętrzkościelna opozycja wobec linii Prymasa Glempa, znajdująca oparcie w Watykanie, zdecydowała się w ten sposób ogłosić swoje stanowisko. Spekuluje się również, kto kryje się pod pseudonimem autora: Stanisław Zbyszowski.

„Drukujemy ten tekst (ze skrótami), ponieważ przerywa on milczenie na temat, stanowiący od lat przedmiot sporów w różnych środowiskach.”

„Coraz głośniejszy mówi się o narastającym antyklerykalizmie w Polsce. (...) Chodzi o załamywanie się zaufania do Kościoła. (...) Nie dotyczy to Osoby Ojca Świętego Jana Pawła II. Jeżeli, to tylko w tym sensie, że stawia się Go za przykład zdecydowania, szczerości, wierności, samodzielności myślenia i współczucia z Narodem: tylko On nie bał się mówić o «Solidarności» w Polsce. Ktoś bardzo odpowiedzialny zauważył, że jeżeli jest w Polsce antyklerykalizm, to nie jest on zasługą jedynie partii.

Trzeba mieć oczy otwarte i serce wyczułone na bóle zepchniętych na margines Rodaków, których przy każdej okazji obraża się błotem za to, że chcieli dobrze dla Kraju. (...) Szukają oparcia w Kościele. Uczono ich, że tylko tu mo-

podarce - to głównie na Pomorzu, jak o młodzieży - to o RSA. Tematyki lokalnej jest zazwyczaj niewiele: „Metrum” np. zalewają ją ... kroniką niedleckiej „S”. Także konserwatywne i liberalne pisma - „Stanczyk”, „Kurs”, „Zeszyty Liberalistów”, „Niepodległość” - składają ideowe deklaracje. Większość natomiast węż zastrzega, żeby ich nie łączyły z nadnymi ugrupowaniami i zapewnia, że oddaje swoje łamy swobodnej wymianie myśli i poglądów.

Uderzyło mnie, że dwa zaledwie tytuły - „Bez Dekretu” i szczytności „Obraz” określają się jako „pismo członków i sympatiików «Solidarności»” oraz „zespołu solidarnościowy”. Słowo „Solidarność” nie pada nawet na karcie tytułowej kwartalnika „21”. Odwołanie się do postulatów gdańskiego strajku, otwarcie pierwszego numeru wywiadem z Wałęsą, wreszcie pojawiające się tam nazwiska (B. Geremek, T. Mazowiecki, A. Wielowieyski, A. Celiński) wskazują, że pismo reprezentuje ten nurt w Związku, który skupia się wokół przewodniczącego. Sam pomysł wziął się zresztą stąd, że z pracy ekspertów nad raportem „Pięć lat po Śierpniu” zostały materiały warte publikacji.

Podobnie jak większość periodyków „21” ma dwutygodniowy nakład. Wydawca skarży się, że ma kłopoty z ostatnią pięćsetką. Przy okazji wyraża żal do redakcji: „Pracują tam i publikują ludzie z nazwiskami, często udzielający wywiadów, a nigdy żaden nie zajkają się w sprawie «21». Tymczasem odrobina reklamy zdynamizowałaby kolportaż”.

## Z emigracji

Reklamy nie potrzebuje natomiast ... paryska „Kultura”. Jej krajowa edycja liczy już kilka numerów i we wszystkich skrzynkach sprzedaje się lepiej niż cokolwiek innego. „Na jej popularność - słyszę - pracowały całe lata PRL-owskiej propagandy. Jeśli przeciętnego periodyku sprzedaje 50 sztuk, o «Kulturze» - 150. Dzięki niej mogę obserwować coś, co wydawało mi się odeszło bezpowrotnie po dwu pierwszych latach stanu wojennego: klienci moich klientów biorą nie tylko dla siebie, uruchamiają się kolejne fańcuszki. Wiem, że reflektują na nią również robotnicy. Bo to pismo jest dla wszystkich”.

Pierwszym i przez długi czas jedynym pismem emigracyjnym, które miało krajowe wydanie, były „Zeszyty Literackie”. Choć zdecydowanie elitarne, mają swoją wierną klientelę i kiedy na jakiś czas zawieszono reedycję - podniosły się głosy protestu. Czytając niemal wszystkie aktualne pisma, musiałem zauważyć, jak wiele tekstów i idei „ZL” krąży w krajowym obiegu. Kanon tłumaczeń Brodskiego, Vencłowy, Kundery, twórczość Zagajewskiego miały swoją polską premierę właśnie tam. I więcej: idea Europy Środka z eleganckich kart „Zeszytów” przeszła na powieleszcowe, nie zawsze czytelne strony. Znalazła tu zarówno wielbicieli (słynny artykuł Gartoną Asha „Czy istnieje Europa Środka” miał kilka przedruków, a ostatni, drugi numer „Europy” w całości poświęcony jest tej problematyce), jak i inteligentnych polemistów, choćby Rafała Grupińskiego w poznańskim „Czasie Kultury” (nr 4/5).

Na krajowym rynku od niedawna jest również „Aneks”. Na decyzji zapoczątkowania przedruków zaważył chyba niesłyszany sukces numeru żydowskiego, który doczekał się kilku wydań. Trudny w odbiorze i nie dla masowego czytelnika, zyskuje sobie publiczność w tych samych kręgach co „Krytyka”.

Znaczącą część wielu periodyków wypełniają przedruki pojedynczych artykułów. Tu plejada świetnych nazwisk: Raymond Aron, Hannah Arendt, Alain Besancon, Karl Popper, George Orwell, Zbigniew Brzezinski, Leszek Kołakowski, Czesław Miłosz, Leopold Tyrmand, Guy Sorman, Alexis Tocqueville (ostatnia trójka głównie w pismach liberalistów i konserwatystów). Naliczyłem kilkadziesiąt pism, które służą jako źródła, od gazet codziennych („New York Times”, „Die Welt”, „Figaro”) poprzez tygodniki („Newsweek”, „Time”) po poważne miesięczniki i kwartalniki („New Yorker”, „New York Review of Books”, „Encounter”, „Commentary”), również prasa emigracyjna, i to nie tylko polska („Kontinent”, „Russkaja Myśl”, „Suczastność”). Niestety, redakcje nie zawsze podają źródło pierwodruku, stąd może powstać mylnne wrażenie, że były prezydent USA Nixon zatapał się na publicystę „Kursu”.

## Moi faworyci

Nie będę mnożył pochwał pod adresem najpoczytniejszych periodyków i przedstawię moich faworytów z drugiej ligi. Krakowski „Brulion” wychodzi zaledwie od roku, właśnie pojawił się nr 4 (zima 1987-88). Mini-wywiady o problemach podziemnych pism literackich, krytyczny rejestr czasopiśmiennictwa emigracyjnego, recenzje zagranicznych rozgłośni, ankieta „Czy czuje się Pan obywatelem PRL?”, pierwszy chyba systematyczny przegląd fononowości, nieustający konkurs na napis na murze (zwycięził węgiel z ul. Poselskiej „Strzałaj albo emigruj”) - z pomysłem i ciekawie redagowany, próbuje „Brulion” zerwać z tak charakterystyczną w podziemiu formułą antologii.

Proza reprezentowana jest tu przez wielkie nazwiska: Nadieżda Mandelstam, Solżenicyn, Nabokow, Skvorecky, Ionesco. Jednocześnie „Brulion” nie unika debiutów poetyckich, tego postrachu pism literackich, dając przy tym

— Ciąg dalszy na stronie 3 —>

## „Pod rozwagę”

ga spożytkowała swoje zawody i cierpienia, ba, mogą z nich uczynić siłę twórczą. Kościół zawsze bronili pokrzywdzonych, biednych, prześladowanych, choć ludzie Kościoła byli różni i są różni. (...) Ot taka, zdawałoby się, prozaiczna sprawa: wizyty, rewizyty. Dziwne, że tak przeda stawionym referendum wszystkich opanowała gorączka okazywania sobie życzliwości. Rozpoczęły się na potęgę przyjaźnielskie spotkania. Wojewodowie, sekretarze, kierownicy wydziałów nagle poczuli konfraternę z biskupami, proboszczami, rektorami... Mimo iż ceny szaleją, jedni i drudzy nie mają najgorzej. Natomiast uciemiężony lud polski, który od dawna nie może związać końca z końcem, który całym sercem zaangażował się kiedyś w „Solidarność”, bo chciał wreszcie żyć godnie we własnej Ojczyźnie - tego uczył go Kościół - teraz patrzy i oczom nie wierzy. Nie jest aż taki naiwny. Wie, że trzeba się spotykać, rozmawiać, trzeba się układać w jednym Domu. Tego wymaga życie. Ale sobie myśli...

(...) W tych trudnych sprawach można zaryzykować dwa twierdzenia jako absolutnie

pewne, bo sprawdzone w Chrześcijaństwie: a/ W sprawach religijnych nie można iść na kompromis z nikim, a z przedstawicielami władzy ateistycznej przede wszystkim. Wtedy «bramy piekielne zwyciężą Kościół» - jak to widziemy w niektórych autokefalicznych Kościołach Prawosławnych. b/ Nigdy nie można układać się z przedstawicielami władzy zwłaszcza ateistycznej jakby obok Ojca Świętego, który jest gwarantem tożsamości i niezależności Kościoła oraz skałą wszelkiego religijnego budowania. Konjunkturne układanie się z konkretnymi przedstawicielami władzy świeckiej grozi katastrofą dla wiarygodności autorytetu Kościoła. Wiadomą jest rzeczą, że przedstawiciele władz często się zmieniają (w naszej Ojczyźnie zaważe w dramatycznych okolicznościach) i układy niejako «personalne» upadają wraz z upadkiem przedstawicieli władzy (...).

Konjunkturne układy przynoszą spokój, ale nie budują pokoju. Lud polski dobrze wyczuwa, na kogo może liczyć, komu może zaufać. Zawsze w trudnych sytuacjach liczył na Kościół, ufal Kościołowi. Niepokojące jest to, co mówią niektórzy, że dziś wielu zaczyna powątpiewać w Kościele jako o jedynym gwarantem prawdy, wierności, tożsamości i niezawisłości narodowej”.



## Jak gdyby nigdy nie

Kiedy obradujący w końcu poprzedniego tygodnia Walny Zjazd Związku Artystów Scen Polskich przyjął na honorowego członka... urzędnika z ministerstwa, pana Siekię, w stanie wojennym komisarza wojskowego stowarzyszenia - ktoś z sali krzyknął: „A cóż to za zwyczaj nagradzać pluton egzekucyjny!”. Ale był to jedyny głos niezależnej opinii na tym forum.

Zręcznie sterowany przez prowadzącego obrady K. Chamica, którego wspierali świeżo wybrany prezes K. Dejmek oraz minister Krajczuk; zjazd odbywał się w atmosferze „kochajmy się”, jakby nic się nie stało. Miłośnik antyku z ministerialną teką oświadczył wprost: „Nie będziemy wracać do bolesnych spraw, które już się stały historią starożytną”. No więc nikt nie wracał.

Zaledwie 30 delegatów reprezentowało kolegów, którzy po rozwiązaniu ZASPu nie chcieli wstąpić do nowego stowarzyszenia. Nie mieli oni pary ani pomysłu i trudno zrozumieć, po co znaleźli się na zjeździe, skoro w żaden sposób nie

zaznaczyli swojej obecności. Zresztą byli w wyrażonej mniejszości obok 134 delegatów reprezentujących członków neo-ZASPu, w tym z tzw. naboru Szlepińskiego - ten przyjmował ludzi, co wcześniej nie mogli nawet marzyć o dostaniu się do stowarzyszenia (np. Falska czy Chóry i balety en masse).

Enigmatyczna uchwała zobowiązuje nowo wybrane władze do rozmów, w bliżej nie określonym terminie, z zarządem rozwiązane stowarzyszenia. Nie podniósł się żaden głos w sprawie trybu jego rozwiązania, nie było żadnego gestu solidarności wobec innych środowisk twórczych.

Z znaczących nazwisk w ZG znaleźli się Maciej Englert, o którym mówi się, że zrobił to, by ocalić Teatr Współczesny, i Anna Seniuk - obok ludzi, których jeszcze niedawno środowisko bojkotowało jako kolaborantów.

Heroiczny okres w historii aktorów skończył się dość niechlubnie. Żeby choć było jakieś porozumienie czy kompromis. Ale nie, część środowiska bez słowa przystała na to, by ich obecność w neo-ZASPie poświadczala jego wiarygodność.

P. Negri

## Co kwartał 5000 stron ...

— Ciąg dalszy ze strony 2 —

ich krótkie analizy i eseiki o twórczości młodych poetów. Zjadliwe recenzje nie oszczędzają ani pierwszego, ani drugiego obiegu. W tekstach Jerzego Pilcha „Książki najgorzej” Barańczaka znalazły godnego kontynuatora. Z rzeczy, których nie znajdzie się gdzie indziej: kawałki kabaretowe i satyryczne, współczesne i sprzed lat, do tego przypomnienie fenomenu „Salonu Niezależnych” i „Bim-Bomu”.

Na łamach „Brułionu” redaktor konkurencyjnej „Arki” przyznaje, że robią ją „wściekli starcy”, zaś po „Brułionie” widać, że to pismo młodych. Jednak po przeczytaniu trzeciego z rzędu felietonu z wybrzydzeniem na „salon”, uznałem, że moi ulubieńcy przesadzają: po pierwsze salonu już nie ma, a po drugie - z czasem i tak się tam znajdą redaktorzy dobrych pism zawsze mieli na salonach wzięcie.

I drugi faworyt - „Almanach Humanistyczny”, jedyny bodaj w niezależnym obiegu periodyk krytyczno-literacki. Obok cennego działu „Archiwum” i poważnych naukowych „Szkieł” co najmniej połowę każdego numeru wypełniają świetne recenzje. Po lekturze siedmiu opublikowanych numerów mam wrażenie, że nie pominięto żadnej godnej uwagi bezdebitowej książki. Podobno bibliografowie robią ich skrupulatny spis dla potomności, wrywkowo odnotowują je w „Książkach nadesłanych” niektóre podziemne pisma, dział recenzji ma „Krytyka”, „Arka”, „Obecność”, „Kultura Niezależna” - ale wszystko to nie daje obrazu całości. Liczą się tylko bestsellery, inne publikacje istnieją gdzieś między półkami kolekcjonerów a policjnymi archiwami. „Almanach Humanistyczny” i kilkadziesiąt zrecenzowanych w nim pozycji wypełnia dotkliwą lukę w naszym okaleczonym, pozbawionym polemiki życiu literackim.

### Wrażenia z lektury

Nie ma bodaj takiego tematu, po jaki nie sięgnęliby niezależni publicyści. Reportaż z małego miasteczka i meandry światowej polityki, stan zabytków i stan świadomości, „polski” sezon teatralny w Nowym Jorku i problemy ekologii ujęte niebanalnie (wspaniałe przemówienie wodza Indian z plemienia Duzemishów przed czterdziestym prezydentem USA), historia utraty niepodległości przez Tybet i wywiady z emigrantami wszystkich pokoleń oraz orientacji politycznych.

Wielkim tematem i zarazem wielkim sukcesem niezależnej publicystyki jest historia: rzetelne analizy, a obok tego ogłaszanie nieujawnionych dotychczas dokumentów, utopionych w archiwach nagranych i stenogramów, relacje naocznych świadków (arcyciekawy opis wydarzeń 3 maja 1946 w Krakowie z „Krytyki” nr 26); sięganie w odległą przeszłość (odkopywanie rozmowy imperatora Pawła I z Kościuszką w twierdzy w Petersburgu) i próby spojrzenia obiektywnym okiem historyka na wydarzenia sprzed paru lat.

Oczywiście, główny żrąb tematyczny to wciąż na nowo przerabiane analizy bieżącej sytuacji i miejsce „S” na mapie politycznej Polski. Ale podziemne periodyki nie są bynajmniej, co stwierdzam z satysfakcją, zaściankowe. Interesuje je świat, i ten za miedzą, i ten na antypodach. Króluj temat „Gorbaczow i pierestrojka” - podejmują go wszyscy, jeśli nie piorami własnych autorów, to poprzez przedruki. O drugim wewnętrznym (zblizające się wybory prezydenckie, afera Iran-contras czy sprawa nominacji na stanowisko sędziego Sądu Najwyższego). Zaraz potem punkty zapalne: Afganistan (świetny artykuł W. Giełżyńskiego w ostatniej „Krytyce”), Nikaragua, Bliski Wschód. Spokojna Europa Zachodnia ma zdecydowanie mniejsze wzięcie. Jedyne bońska Ostpolitik i kłopoty Austriaków z Waldheimem przebiły się ostatnio na frontację, wydawane pod red. Ireny Lasoty przez Komitet Poparcia „S” w Nowym Jorku.

Szczególnym zainteresowaniem cieszą się sprawy bloku: historia i współczesność, wzajemne stosunki dyplomacji i federacyjnych planów Marszałka Piłsudskiego), Polscy publicyści, ale też Czesi, Węgrzy, Litwini, Ukraińcy przypominają o wspólnocie losów pod rządami Kremia, o konieczności połączenia wysiłku literatury i kultury Europy Środkowo-Wschodniej uważam za kolejny sukces niezależnej myśli politycznej. Tu trzeba wspomnieć o pismach nastawionych wyłącznie na sprawy bloku: „Obóz”, „Nowa Kodymizm” i nadzieja - polska ksenofobia i nacjonalizm zdają się być upiorem przeszłości.

Żeby jednak nie popaść w samozadowolenie wystarczy lektura „Przełomu Wiadomości Politycznych” (nr 15), gdzie „prawdziwi Polacy” wyjaśniają: „Przez Zachód rozumiemy Amerykę z jej CIA i uzależnieniem od ZSRR, masonerii, trockistów, Izraela, Niemców...”. Zabcakło tylko cyklistów. A swoją drogą szkoda redakferendum, zapewne nie zdawali sobie sprawy, że to woda na młyn Bujaków, Wałęsów, Michników, Geremków, Lipickich! spokojnie można by przeczytać w „Rzeczywistości”.

Tropieniem żydo-masońskiego spisku zajmuje się też „Nurt”, podający się za ogólnopolskie pismo NZS, który informuje, że „naród wybrany ma nadzwyczaj sprawne lobby w USA” (nr 6) oraz pismo „Mysli”, gdzie możemy wyczytać, jak to mec. S. Kaczorowski zdemaskował Komisję Episkopatu da Dialogu z Judaizmem, która - miał spotykać się z prawnymi Żydami - zadawała się z masonami i syjonistami.

W wątku ciekawości jeszcze „Droga” nr 15, która składa się z następujących wiadomości: że Moczulski był w USA, napisał list do Reagana, opublikował tekst w „Washington Post”, spotkał się z Bushem. Zawsze coś. A co utkwiło mi w pamięci? Święty esej Anny Bojarskiej o Niewiadomskim („Krytyka” nr 25), błyskotliwy, acz demagogiczny atak Janusza Korwina-Mikke na lewicę („Stanczyk” nr 7), interesujące spójniczne literackie i biograficzne Józefa Mackiewicza. Z zazenowaniem natomiast przeczytałem w „Krytyce” i „Kulturze Niezależnej” skandalizujące artykuły Jana Walca o Gałczyńskim i Borowskim.

Na co ostrze sobie apetyt? Na świętną (sądząc po opublikowanych w „Wzwanie”, „Brułionie”, „Europie” i „Kulturze Niezależnej”) książkę „Banici” - rozmowy z czeskimi emigracyjnymi pisarzami; na nową powieść Jarostawa Marka Rynkiewicza „Umschlagplatz” oraz drugi tom wspomnień kawałki znalazłem w „Przekazie”, „Obrazie” i „21”.

W odróżnieniu od podziemnych gazetek większość tekstów w periodykach sygnowana jest nazwiskami autorów, bywa, że nawet debiutanci nie kryją się za pseudonimami. Pisarze, historycy, ekonomiści, krytycy literacy, dziennikarze - czołwka intelektualna kraju publikuje dziś w drugim obiegu. Jan Kiłncz

— Ciąg dalszy ze strony 1 —

zdrowia i izby porodowej w Dubience. Przeważnie dyrekcje przeprowadzały grzeczne rozmowy, zapowiadając ponowne rozpatrzenie sprawy płac. Później jednak włączyła się SB strasząc pracowników, że uwikłali się w sprawę polityczną, a niektóre dyrekcje radziły „nieposłusznym” pielęgniarkom, by poszukały sobie innej pracy, gdyż „personelu nie brakuje”.

28 III na spotkaniu z przedstawicielami protestujących (400 osób wciąż jeszcze nie wzięło pensji) wicewójwoda zganił dyrekcje, że nie poinformowały wcześniej o skali podwyżek, oświadczył jednak, że puli zwiększyć nie można. Władze zaproponowały złożenie pism z motywacją odmowy przyjęcia wypłaty, zdecydowało się na to ok. 200 osób.

■ Blisko 70% załogi wrocławskiego „Dolmela” odmówiło 25 III odebrania drugiej części 14-tki, ponieważ dyrekcja nie wprowadziła obiecaną podwyżki płac. Pensje kierownictwa od listopada zwiększane były dwukrotnie, robotnicy dostali tylko rekompensatę. 31 III w zakładzie ponownie wypłacano 14-tekę - mistrzowie straszili załogę, szczególnie kobiety, konsekwencjami za jej niepodjęcie (WSI RS „S” nr 24).

■ Po trzygodzinnym strajku 8 III załoga Rozlewni Wód Mineralnych w Busku-Zdroju (głównie kobiety) otrzymała podwyżkę płac.

### Komitety Założycielskie NSZZ „S”

Ok. 350 osób uczestniczyło 25 III w zebraniu KZ NSZZ „S” Uniwersytetu Warszawskiego. Uchwalono, że prawnicy z KZ sformułują wniosek do prezesa sądu konstytucyjnego o zmianę art. 60 ust. 3 ustawy o związkach zawodowych, ograniczającego pluralizm. Poszczególne wydziały mają wyłonić delegatów, którzy utworzą robocze ciało wykonawcze KZ. Komitet postanowił zwrócić się do rektora o wydrukowanie statutu i przydział pomieszczenia. W dyskusji wyrażono poparcie dla staran studentów UW o rejestrację NZS. Stwierdzono także, że pierwsza odmowa rejestracji KZ nie przeszkadza złożeniu drugiego i dalszych wniosków, co pozwoli Komitetowi istnieć w sposób ciągły, choć formalnie jego działalność będzie musiała ograniczyć się do staran o zarejestrowanie.

### „Major” niewinny

Waldemar Fydrych „Major” po 3 tygodniach pobytu w areszcie 29 III stanął przed sądem. O procesie mówi tak: „Cała galeria składała się z ludzi ubranych na pomaranczowo oraz tych, którzy byli pozbawieni tego zabarwienia czyli pracowników WUSW. Prawdziwy pokaz dali jednak świadkowie. «Pomaranczowa» dziewczyna (narzeczona Majora - przyp. red.) ciągnąca za sobą plastikowego lwa na kołach, po chwili dwóch dzentelmenów podających się za moich narzeczonych. Wszystko się gmatwało: narzeczona z narzeczonymi. W efekcie sąd zrobił przerwę - najpierw jedną, a potem kolejną. W dalszej części tonacja rozprawy zmieniła się z orange na blue - zaczęli zeznawać funkcjonariusze. To był już pełny surrealizm. Panujący rozgardiasz wyraźnie zdeprymował świadków oskarżenia, którzy zaczęli bądź mieszać w zeznaniach, bądź nieudolnie kłamać. Sprawa ta w dużym stopniu przekracza moje kwalifikacje, jeśli chodzi o jej ocenę: dzieło sztuki czy sąd? A może po prostu sąd jest dziełem sztuki”.

Po 6-godzinnej rozprawie rewizyjnej Sąd Rejonowy Wrocław-Śródmieście uniewinnił oskarżonego z uzasadnieniem, że dar - Major rozdał podpaski - nie może stanowić wykroczenia, a inne okoliczności trudno ustalić wobec sprzecznych zeznań świadków. Podczas rozprawy milicja kilkakrotnie rozpadła zwolenników Majora w pomaranczowych strojach, gromadzących się tłumnie przed sądem i na korytarzach. Zatrzymano ponad 20 osób. Grzegorz Francuz został pobity w radiowozie (WSI RSS nr 24).

### Śmiać się czy płakać?

■ Wielką akcją prewencyjną przeprowadziła gdańska milicja 20 III, by utrudnić zapowiadane na dzień następny topienie marzanny. Przeprowadzono szereg rewizji, skonfiskowano marzannę, brygada antyterrorystyczna wkroczyła na towarzyskie spotkanie i zatrzymała 16 WiP-owców. U Wojciecha Jankowskiego znaleziono dwie peruki, a ponieważ mogły one „wywołać niepokój społeczny”, wymierzono jemu i Krzysztofowi Galińskiemu w trybie przyspieszonym 60 dni ograniczenia wolności z obowiązkiem odpracowania 80 godzin na rzecz miasta (Dil nr 27, inf. wł.).

■ Skandaliczne orzeczenie wydało 18 III kolegium w Oświęcimiu, wymierzając grzywny 15-35 tys. zł Zbigniewowi Kupcowi, Stanisławowi Skucie i Kazimierzowi Korabinskemu za „zbezczeszczenie miejsca pamięci narodowej”. Dostarczyli oni kwiaty, które złożył mieli w Oświęcimiu (w przeddzień konferencji noblistów w Paryżu) m.in. Lech Wałęsa i Elie Wiesel. Nieprawdziwa jest informacja podana przez rozgłoszone zachodnie, jakoby K. Korabinskemu skonfiskowano samochód.



Piotr Niemczyk

## Czy Jaruzelski wstąpi do WiP-u?

Ilość oświadczeń różnych państwowych funkcjonariuszy na temat zastępczej służby poborowych jest ostatnio zadziwiająca. 25 III wypowiedziała się nawet Rada Wojskowa MON, której przewodniczył gen. Jaruzelski: oto „pozytywnie oceniono propozycję zmodyfikowanych uregulowań dotyczących zastępczych form służby” i „rozpatrzono propozycję uwspółcześionych tekstów roty przysięgi wojskowej”. Na konferencji prasowej 29 III Urban dodał, że projekt zmian przepisów o służbie zastępczej wpłynie do Sejmu „w niezbyt odległym terminie”.

Oświadczenia te sugerują, że władza ma zamiar spełnić dwa z najważniejszych postulatów WiP-u. Skąd jednak taka skłonność do ustępstw?

Wojsko stoi wobec zbliżającego się wyżu demograficznego, największego chyba po II wojnie światowej. Liczba poborowych 19-latków wzrosła z 250 tys. w 1986 r. do ok. 271 tys. w 1990, ok. 330 tys. w 1995 i o dalsze 20 tys. w 2000. Podobny wyz sprzed 10 lat dał się jeszcze uzbroić, umundurować i skoszarować, ale teraz w obliczu rozspadającego się państwa nawet wojsku może zabraknąć środków. Zatwierdzone już skrócenie służby w marynarce wojennej i różne możliwości wcześniejszego zwalniania do cywila to najprawdopodobniej wstępne kroki w kierunku rozluźnienia tłoku w koszarach.

Odstąpienie od bezwzględnej powszechności poboru do wojska może wynikać również z sytuacji międzynarodowej, a także prób innych rozwiązań szkolenia wojskowego. Widocznie są one na tyle atrakcyjne, że ostatnio – z krajów o podobnym systemie – Jugosławia i Chiny ogłosiły redukcję armii i zwiększenie roli żołnierzy zawodowych w systemie obronnym.

Natomiast niewątpliwą zasługą WiP jest sposób zatwienia tej sprawy. Można by przecie nadmiar poborowych kierować do przymusowej pracy na szczególnie ciężkich stanowiskach w przemyśle. Bez protestów nikomu nie przyszedłby też do głowy pomysł, że przysięga ma brzmieć inaczej.

Władza jednak wyraźnie broni się przed posiadaniem o ustępstwach. Nie zwalnia więzionych, a gen. Michałik z Głównego Zarządu Politycznego w grudniu ub.r. publicznie stwierdził, że zmiana rot przysięgi nastąpi przy okazji zmiany konstytucji (której projekt, jak mówiono na posiedzeniu sejmowej Komisji Prac Ustawodawczych 30 III, ma być przygotowany na 1991 r.).

Nadal nic nie słycać o szczegółach proponowanych zmian. Nie wiadomo więc, jak daleko będą sięgały i czy będą rzeczywistym rozwiązaniem problemu. Stanowisko Ruchu „Wolność i Pokój” z 6 II 1988 i żądanie zwolnienia więzionych za odmowę służby w wojsku nic nie straciły ze swej aktualności.

23 III. Dość zaskakujące porozumienie sandinistów z contras: 60 dni zawieszenia broni (wcześniejszy strony proponowały 30 lub 40). Od „wycofania się do stref rozejmu” już tylko krok do złożenia broni; wydaje się, że stąd powrót do walki nie będzie. Partyzanci uzyskali w zamian rozłożoną na raty amnestię (to już trzecia ogłoszona przez Ortegę w ostatnich 3 miesiącach), gwarancję „wolności wypowiedzi” i ofertę udziału w „dialogu sandinistów z legalną opozycją” (dotąd był to dialog raczej w stylu Urbana). O innych reformach politycznych cisza, ale rozmowy dwustronne będą kontynuowane.

24 III. W „Rzeczpospolitej” pierwsza lista przedsiębiorstw oddanych pod kontrolę rad narodowych (na razie wojewódzkich) i wyjaśnienie, że połowy tych zakładów rady nie chciały. Żądały za to innych, których nie dostały. Najpewniej WRN-y biją się o nadzór nad wytwórcami dóbr deficytowych, by zatrzymać ich produkcję w województwie.

25 III. Ogłaszając termin majowego szczytu USA i ZSRR wyraziły kurtuazyjnie nadzieje na uzgodnienie do tego czasu układu o 50% redukcji rakiet balistycznych. Kurtuazyjnie – bo wciąż nie ma zgody, ile to jest połowa i jak to weryfikować.

28 III. Wierna Nierozdę policja panamska wdarła się do hotelu „Marriot” na konferencję prasową opozycji. Mocno poturbowano polityków, dziennikarzy, a także personel, który próbował bronić swych gości. Strajk powszechny po 12 dniach przyszedł nieco przed świętami, ale chyba na krótko.

## W bloku

ZSRR. W rocznicę masowych deportacji w 1949 r. ludności Łotwy i Estonii, odbyły się 25 III w Rydze i Tallinie oficjalne i nieoficjalne obchody, dla uczczenia pamięci ofiar stalinowskich zbrodni. W Rydze pod Pomnikiem Wolności zebrało się ok. 3 tys. ludzi. Kilku set do prowokatorzy – pisze TASS – historycznie krzykliwie gwizdali obrazali funkcjonariuszy. Zatrzymano 9 osób. W Tallinie ok. 5 tys. ludzi z zapalonymi świecami zebrało się pod pomnikiem klasyka literatury estońskiej, Antona Tammsaare. Zatrzymano 5 członków Grupy na Rzecz Ujawnienia Paktu Ribbentrop-Mołotowa i religijnego ugrupowania „Stowo Wolności”.

Związek Radziecki zgodził się na wizytację zakładów psychiatrycznych przez amerykańskich lekarzy. Porozumienie osiągnięto 26 III w Waszyngtonie na spotkaniu mieszanej grupy robotniczej, rozpatrującej naruszenie praw człowieka.

Grupa duchownych prawosławnych, której przewodzi Gleb Jakunin, zwróciła się do metropolity Pimena, by ustąpił ze swej funkcji, gdyż ze względu na podeszły wiek i częste choroby można spodziewać się z jego strony nieobliczalnych, szkodliwych politycznie decyzji.

25 III po modłach w moskiewskim meczecie ok. 40 Tatarów Krymskich rozwinięto transparent i przez kilkanaście minut przemawiało do przechodniów. Całą grupę zatrzymała milicja.

Władysław Tichonow, szef Instytutu Rolnego Akademii Nauk ZSRR, pisze w tygodniku „Argumenty i Fakty” z 2 IV, że stalinowska kolektywizacja w latach 30-tych wytworzyła atmosferę terroru i cofnęła rolnictwo o wiele lat wstecz. Ucierpiało ponad 10 mln ludzi, w tym najbardziej doświadczeni rolnicy.

Filmowcy radzieccy nieomal bili się, aby zobaczyć „Shoah” Lanzmanna, wyświetlany z okazji Tygodnia Filmu Francuskiego W trzygodzinnej dyskusji po filmie padły m.in. słowa: „Powinnością zrobić to samo w związku z zagładą Ormian, naszą własną historią, w związku ze Stalinem”.

NRD. Wobec ponawiających się akcji służby bezpieczeństwa, która rewiduje wiernych udających się na nabożeństwa, synod Saksonii wydał oświadczenie, w którym podkreśla, że ograniczenie dostępu do świątyni jest sprzeczne z postanowieniami helsińskimi i prawem NRD.

Wysoki rangą oficer NRD stwierdził na publicznym odczytce 23 III, na który zaproszeni byli członkowie kadry dowodzącej RFN, że wejście do Czechosłowacji w 1968 należy ocenić jako błąd polityczny. Jeszcze niedawno gazety dowodziły, że był to wyraz internacjonalistycznych ideałów partii.

Jugosławia. Pół miliona robotników wystąpiło w ub.r. z oficjalnych związków zawodowych.

Na zjeździe pisarzy, filmowców i socjologów Serbii 2 IV uchwalono apel do parlamentu o zmianę konstytucji: rezygnację z jednopartyjności i wprowadzenie wolnej gry stronnictw politycznych.

oprac. alex

## Na Zakaukaziu nadal pat

— Ciąg dalszy ze strony 1 —&gt;

rad poszczególnych republik domagających się przywrócenia porządku – zwróciła się o to do władz Armenii i Azerbejdżanu, oświadczyła też, że niedopuszczalne jest, by samowolne grupki wywierały nacisk na państwo, żądając zmiany granic między republikami. Nazajutrz w Erewaniu pojawiły się patroly milicyjne wzmacnione przez posiłki z innych republik i pierwsze patroly wojskowe. Nad miastem krążyły helikoptery. Prezydium Rady Najwyższej Armenijskiej SSR wydało zakaz działania Komitetu Karabachskiego, władze Azerbejdżanu zdelegalizowały działający w Nagorno-Karabachu ormiański komitet „Krunk” (Żuraw). W obu republikach ogłoszono dekrety nakazujące pisemnie ubieganie się o zgodę na demonstracje z 10-dniowym wyprzedzeniem. 25 III aresztowani zostali czterej działacze ormiańscy pod zarzutem rozpowszechniania fałszywych informacji i szkolenia ZSRR (wśród nich członków Komitetu Karabachskiego, Paruir Ajrikjan bezpośrednio po udostępnieniu zagranicznym dziennikom listu do redakcji „Prawdy” jej korespondenta w Erewaniu, Jurija Alakujewa z protestem przeciwko podpisaniu jego nazwiskiem artykułu szkającego Ormian).

Abdy załagodzić sytuację, 24 III Biuro Polityczne wydało oświadczenie – szeroko rozreklamowane w prasie – o przyspieszeniu rozwoju społeczno-gospodarczego Nagorno-Karabachu. Obiecywało ono zmiany w szkolnictwie, możliwość odbierania armeńskiej i moskiewskiej TV, odbudowę zabytków, ormiański teatr dramatyczny. Przyznano specjalne środki na budowę mieszkań, szkół i szpitali.

25 III sytuacja stała się rzeczywicie dramatyczna. Na tyle, że „Izwestia” opublikowała apel czterech wybitnych przedstawicieli świata sztuki, by „nie ulegać pokusom zaostrezenia sytuacji, gdyż grozi to nowymi nieszczęściami”, „nie uciekać się do aktów przemocy, lecz wspólnie przygotować wyjście z chaosu ostatnich tygodni”. W związku z dalszą koncentracją milicji i wojska Komitet Karabachski zdecydował się odmówić zapowiedzianemu na 26 III wiec, zrywając Ormian, by wszyscy pozostali w domu czyniąc Erewan wymarłym miastem. O to, by nie wychodzić na ulice, apelowali też w miejscowej TV znani ormiańscy twórcy kultury.

Czy 26 III Erewan rzeczywicie się wyludnił? S. Grigorian poinformował agencję UPI, że ulice świeciły pustkami, patrolowała je milicja i wojsko, plac przed operą był otoczony kordonem. Natomiast „New York Times” cytował działacza ormiańskiego Rafaela Popojana, że czynne były prawie wszystkie sklepy i restauracje, odwiedzane przez setki Ormian. Podobnie ocenił sytuację pisarz Zori Bałajan.

Niewiele wiadomo o tym, co działo się w Erewaniu w następnych dniach. Akcja pozostawania w domach miała być kontynuowana 27 III. Nazajutrz wojsko zaczęło opuszczać miasto. Do prokuratury wezwano członków Komitetu Karabachskiego i zażądano podpisania oświadczenia, że dopuścili się działań sprzecznych z konstytucją. Jedni je podpisali, inni nie, jak ustalili wcześniej, 29 III ok. 700 osób wbrew zakazowi władz demonstrowało w obronie działaczy aresztowanych 25 III.

Być może za zapowiedź ewentualnego sposobu rozwiązania konfliktu można uznać opublikowanie 30 III w „Moskowskich Nowościach” listu Andrieja Sacharowa. Pisze on, że wola ludności Nagorno-Karabachu powinna mieć decydujące znaczenie, że jest rozczarowany decyzją Rady Najwyższej ZSRR i ma nadzieję, iż nie jest ona ostateczna.

alex

Ostatnio wpłacili (w tys zł): na Fundusz Grzywn: Orzeł - 5; a także: PP - 100 DM; JAY - 10 USD; Karta dziękuje Ludowi 24 za 1300 SKR (w sprzeciu); NOWA dziękuje Edwardowi za głowice i taśmę; CR - 10; Flecainid - 200 USD; Ruth - 10 bonów USD; OKNO da. Gebrochowi za 3,3 (1); Archiwum dziękuje Mike'owi z Nowego Yorku za „osemke”; TM dziękuje Irinie Ratuszyńskiej za 200 funtów stanowiące honorarium za jej książkę wydaną w „Aneksie” xxx Św. Bonifacy - 3; ZER - 1,5; Lapis - 4; Profesor - 10; Smietana - 0,5; 77 - 2; R-a - 1; Maryla - 1; Pies - 7; Czas - 6; Brow - 1; Kadafi - 2,4; V12 - 5; NIE - 1,2 + 0,5; MAB - 3; Temida PRL - 7; Poziomka - 0,5 oraz (Z) Bratek - 5; H.F. - 6; Andrzej Zborowa - 5 (2); (MSS) 2Em - 1; telefon - 3; Borauki - 3; Maria Ł - 2; He-Te - 1; Am-Ro - 0,5; Wilnox - 3,5; Emerytka - 0,2 (MSS)

## Tydzień w tydzień

22 marca - 4 kwietnia

30 III. Politbiuro na rozdmuchanym propagandowym posiedzeniu w Katowicach zauważyło, że „lecznictwo wymaga coraz większych nakładów finansowych”, po czym zaprobowało tezy „reformy opieki zdrowotnej”, której celem będzie „lepsze wykorzystanie” dzisiejszej biedy. A gdyby tak kapnąć z budżetu?

2 IV. „Teleexpress” w całym majestacie swej potójalności ogłosił, że mamy w Polsce 300 tys. bezdomnych; tylko co tysięcy znajduje miejsce w schroniskach brata Alberta. Coś więc drgnęło od czasu, gdy eksportowaliśmy spiwory - choć wieczorem DTV mówił o bezdomnych... w Marsylii.

3 IV. Na okupowanych przez Izrael terytoriach przedświąteczny tydzień był jak dotąd najtragiczniejszy: zginęło ponad 20 Palestyńczyków. Shultz znów podróżuje reklamując amerykański plan pokojowy - jedyny, jaki się jeszcze ostał. Ale stolice arabskie oraz Jerozolima wciąż czekają na lepszy.

4 IV. Wizyta Szewardnadze w Kabulu ma chyba udowodnić światu, że ZSRR wkrótce opuści Afganistan, a teraz musi uspokajać miejscowych komunistów - przerażonych, że po wycofaniu Armii Czerwonej staną oko w oko z powstańcami. Oficjalny powód wizyty: USA odmówiły gwarantowania układu w Genewie, jeśli nie ustanie sowiecka pomoc wojskowa dla Kabulu. Tymczasem Amerykanie zwiększyli dostawy broni dla mudzheddinów, ale przestali dostarczać im Stingery w obawie, że te po podpisaniu układu trafią w „niepowołane ręce” skrajnych fundamentalistów. K. Pajka